Cena egzemplarza zagranicą zł 0.30

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Nr 71 — Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18-19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16-18. Redaktor naczelny: B. Rembowski.

„...Wszystkie inne stworzenia muszą: człowiek jest jedyną istotą, która chce..."

(Schiller.)

Kraków niedziela 13 marca 1938 r

Nowocześni Hunnowie zagrażają Europie

Krótko trwał triumf Schuschnigga.

Widocznie Mussolini i państwa zachodnie, które zrazu doradzały mu rozpisanie plebiscytu, w ostatniej chwili odmówiły mu swego poparcia.

Hitler wkroczył ze swoimi wojskami do Austrii. Prezydent Miklas rozkazał wojsku nie stawiać oporu.

Schuschnigg poddał się do dymisji.

Kanclerzem Austrii został hitlerowiec Seyss - Inquart, — jak ostatnie narazie niesprawdzone wiadomości dochodzą Miklas i Schuschnig zostali uwięzieni.

Austria stała się prowincją Niemiec.

Anschluss wbrew temu, co jeszcze wczoraj rano wydawało się na dłuższy czas, nie prawdopodobnem, został dokonany zapomocą siły zbrojnej.

Hunnowie zawładnęli Austrią.

Jutro kolej na Czechosłowację. A pojutrze?

Europa środkowa zdaje się być małym kąskiem dla Hitlera.

Wypadki zaogniają się z błyskawiczną szybkością.

We Francji Blum pragnie powołać rząd od skrajnej lewicy do prawicy, któryby się oparł wojnie.

Anglia czeka z iście angielską flegmą.

A Włochy? Mussolini pozwolił Niemcom zagrabić Austrię.

Nie ulega wątpliwości, że Austria stała się niemiecką własnością nie bez jego pozwolenia.

Co za to otrzyma, dowiemy się nie bawem.

Hitler staje się dyktatorem Europy.

Przypominają się czasy, gdy Hunnowie wybierali się na podbój świata.

Hitler pragnie pójść w ich ślady.

Wybiła 12-ta godzina dla Europy.

Niemcy prowokują nową, wielką wojnę.

Co się stanie jak wojska niemieckie wkroczą jutro do Czechosłowacji, zrzucą Benesza i Hodżę, a Henleina ustanowią premierem.

Europo, czemu milczysz, czemu pozwalasz Hunnom barbaryzować świat?

Polska nie może być obojętna!

Polska musi się poważnie zastanowić nad sytuacją.

Jeszcze można pohamować, powstrzymać hunnowski marsz na Europę.

Anglia, Francja, mają głos.

One, przy pomocy innych państw mogą świat uratować od zagłady wojennej.

Trzeba Niemcy zamknąć łańcuchem odosobnienia, osaczyć je i unieszkodliwić, inaczej ludzkość stanie wobec nowej, niszczycielskiej pożogi wojennej.

Bo, potomkowie Hunnów zagrażają światu.

Ster.

—§o§—

Echa debaty nad budżetem
Ministerstwa Sprawiedliwości

(Telefonem z Warszawy)

Warszawa polityczna żyje od wczoraj pod silnym wrażeniem uchwał i obrad zarządu głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., ujawnionych i opisanych w ostatnim numerze oficjalnego organu tego Zrzeszenia — „Głosie Sądownictwa".

Obrady i uchwały tej instytucji reprezentującej całe sądownictwo, podjęte przytym jednogłośnie są niebywałym pierwszym w naszej historii ostrym i zdecydowanym osądem urzędującego ministra przez świat sądowniczy.

Wagi tym uchwałom i powagi dodaje jeszcze ta okoliczność, że przewodniczący temu zebraniu pierwszy prezes Sądu Najwyższego, posiadający najwyższą powagę i ciężar moralny w polskim sądownictwie, co zresztą podkreśla nasza konstytucja wymieniając go na czwartym miejscu, zaraz po prezesie rady ministrów w zespole elektorów Prezydenta R. P.

Nic też dziwnego, że zainteresował się atmosferą panującą w naszym sądownictwie Senat i dał temu mocny wyraz w obradach nad budżetem resortu p. min. Grabowskiego. Osąd polityki min. sprawiedliwości, wniesiony przez Senat całkowicie pokrył się ze zdaniem całego polskiego sądownictwa.

Jak silne wrażenie to musiało wywołać na koła polityczne, świadczy jeszcze jeden fakt. Oto niemal wszyscy korespondenci zagraniczni referując pogłoski o przyszłej rekonstrukcji gabinetu polskiego, poinformowali swych zagranicznych czytelników, że rekonstrukcja obejmie jedyną zmianę na stanowisku min. spr. wewnętrznych.

Nie jest wykluczone, że p. min. sprawiedliwości będzie chciał w jakiś sposób poprawić swą reputację. Nawet domyślamy się w jakim kierunku pomaszeruje. Byłoby to wszystko bardzo dobre, gdyby się nie odbywało pod obstrzałem tak ciężkich armat, jakim są „Głos Sądownictwa" i Senat, i gdyby się nie odbywało w popłochu. Procesy Fleiszerowej i Doboszyńskiego i wileński dają nam pojęcie o skali możliwości i stylu dzisiejszej polityki min. sprawiedliwości. Ale zmierzch hałaśliwego Oeneru musi mieć przecież swe konsekwencje szersze.

—o—

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 23. II. 1938.
Sygn. IV Pr. 61/38

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

1) Zawierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16 lutego 1938 konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 46 z 17. 2. 1938 z powodu treści:

1) karykatury wraz z napisem zamieszczonej na stronie 4 pt. „Wbijanie gwoździ w trumnę z dękiem" w całości — albowiem treść ta zawiera wyst. z art. 172 kk.

2) karykatury zamieszczonej na stronie 7 pt. „Łańcuszek dyktatorów" w całości — albowiem treść ta zawiera znamiona wyst. z art. 111 par. 2 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

III) Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.

Na oryginale właściwe podpisy. Za zgodność: Kierownik Sekretariatu.

Rok pracy

Dzisiaj mija rok od chwili pojawienia się pierwszego numeru „Krakowskiego Kuriera Wieczornego".

Rok ciężkiej, ofiarnej służby dla Państwa, dla Demokracji Polskiej.

Jeśli w ciągu tego roku udało się nam zrealizować zasadniczy postulat zmontowanie Obozu Demokratycznego w Polsce, powstanie Klubów Demokratycznych i zainteresowanie społeczeństwa zagadnieniami demokracji, jeśli ponadto w miarę możności i środków, zdolaliśmy z pisma naszego ukuć broń przeciwko wszelkim odmianom totalizmu i rasizmu, jeśli otoczyliśmy opieką i obroną wszystkich ludzi pracy i pomocy udzielaliśmy tym, co się o nią do nas zwracali, to zdaje się nam — iż z obowiązku naszego wywiązaliśmy się bez zarzutu.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że przed nami jest jeszcze dużo pracy, że nie ogarnęliśmy tych wszystkich dziedzin, które winny być domeną na wielką skalę zakrojonego pisma.

Wierzymy atoli, że następny rok — przy wydajnej pracy naszych czytelników, sympatyków i demokratycznego obywatelstwa wyrówna braki, uzupełni luki i podciągnie pismo do wymaganych aspiracji.

W dniu jednorocznego jubileuszu, w obliczu niezwykłych trudności (konfiskat, zamach na naszą redakcję), które musieliśmy pokonać, zwracamy się z apelem do tych wszystkich, którzy nie szczędzili nam swych życzliwych rad, poparcia i uznania, jakoteż do tych, którzy niejednokrotnie darzyli nas krytyką, by w dobrze zrozumiałym interesie demokracji, wolności i niezależności, zechcieli ze zdwojoną energią i ochotą połączyć się z nami we wspólnym wysiłku pracy, obliczonej dla zrealizowania dalszego etapu wielkiej sprawy: dobra Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, dostępnej dla wszystkich jej obywateli bez wyjątku.

REDAKCJA.

Stajenka Augiasza

(Ciąg dalszy)

Sprawy, które poniżej opisuję, są właściwie pod złym godłem zamieszczone. Należy im się miejsce raczej w jakimś dytyrambie na cześć piękna — a nie w kronice niesubtelności publicznych.

Ale trudno, dla moich problemów, wymagających publicznego naświetlenia, znalazłem ogólny tytuł „Stajenka Augiasza" i w nim zmieścić muszę tak nagany, jak i pochwały pewnych zjawisk publicznych.

Teraz chcę chwalić.

Sprawa F.

Od jakiegoś określonego czasu, Kraków rozbrzmiewa uliczno - podwórzoną piosenką, śpiewaną przy towarzyszeniu skrzypiec, gitar, mandolin i innych smyczkowych i skubanych instrumentów.

Odnosi się wrażenie, że siłą jakiegoś żywiołowego kataklizmu, dokonało się geograficzne przesunięcie Krakowa z północnego, na bardzo południowy równoleżnik.

Rozśpiewane miasto — Sorrento — może Posilipo — a może samo Santa Lucia!

Gdziekolwiek cię zawiodą twoje strudzone nogi, czy w samo serce miasta, czy na senne peryferie, czy w zaułki, pełne ciszy, błota, starowłoskiej, czy innej renesansowej architektury — wszędzie rozbrzmiewa piosenka.

To przemiłe miasto. Rozśpiewane miasto. Kochani ludzie, pogodni, dostojni, spokojni i żyjący zdala od wrzasku rozkrzyczanej rzeczywistości, tak wrogiej wszelkiemu romantyzmowi.

Nawet ulice, po których sennie wlo ką się jednokonne wózki zwane tutaj dorożkami, są dostojnie ciche. I te najruchliwsze nasze arterie uliczne, przez które od czasu do czasu przejeżdżają nawet automobile i jeżdżą tramwaje (elektryczne), jakże dyskretnie wydzwaniające sygnały ostrzegawcze dla tych wszystkich kumi kumotrów, którzy w błogim nastroju ducha, na szynach stojąc, gaworzą sobie o domowych swoich troskach — są dziwnie ciche. Rozlegają się dźwięki muzyki i pieśni, nuconej gardłem w młode i zdrowe struny głosowe wyposażonym.

Płyną pieśni smętno - radosne, kołysanki anielskie i serenady romantyczne.

Krakowscy uliczni pieśniarze nie są monotonni — oni znając artystyczny smak obywatelstwa, zmieniają tygodniowo program.

Przez jeden tydzień idą pieśni włoskie — potem francuskie, potem argentyńskie i t. d.

Obecnie mamy okres wielkopostny — a więc trochę z natury rzeczy kontemplacyjny.

Grają Ave Maria Gounod - Bacha. Grają rano, w południe, wczesnym i późnym wieczorem.

Pieśń piękna, porywająca nie tylko głębią melodii, ale potęgą nastroju.

Kilku gra, jeden (przy gitarze) śpiewa — a jeden z mandoliną — po które strunach wyskubuje akompaniament, chodzi inkasować należytość za bezpłatny koncert.

Podchodzi do przechodniów, z których całych i nie wyłatanych ubrań (jeśli to mężczyzna), nie wycerowanych pończoch i prawdziwych skórzanych torebek (jeśli to kobieta) wyciąga logiczne wnioski o stanie zamożności i kilku grzecznymi słowy prosi (ciągle skubiąc na mandolinie akompaniament) o dobrowolny datek.

Ci, którzy wzruszeni pieśnią, czy akompaniamentem — czy w ogóle miastem, dają datek, widzą uśmiech zbierającego i słyszą słowa podziękowania.

Trochę jednak inaczej przedstawia się rzecz, jeśli się im nic nie da — twarz zbierającego posępnieje — a często gęsto między wzniosłe słowa pieśni, wtargnie jakieś ostrzejsze powiedzonko: „ale ci hrabia, co psy obrabia" — „sakramencki łazik" — lub podobny wesoły żart!

Ale to wszystko głupstwo!

Kraków — Sorrento — Posilipo — a może samo Santa Lucia — jest rozśpiewane!

Szkoda tylko, że nie widać morza, co to „słodko wzdycha" — bo wszystko byłoby do złudzenia podobne.

Sprawa G.

Kiedy już raz zeszło się na ulicę, to trzymajmy się ulicy.

Dziwić się trzeba, jak w Krakowie ludzie chętnie się fotografuje.

Bo proszę zważyć. Gdyby tego nie czynili chętnie, skądżeby się wzięły te roje fotografów?

Idzie ich gromadka. Zrazu trudno się zorientować, że to właśnie „oni". Nagle, kiedy jesteśmy od nich na trzy kroki, szybkim, błyskawicznym ruchem — takim, co to w kinie nazywa się „ręce do góry" — wydobywają jakiś instrument (podobno nazywa się Lejka), celują ostro w samą przerażoną twarz, potem podbiegają i trzymając już skądciś wydobyty ołówek, chcą pisać twierdząc, że nas w tej chwili sfotografowali, że jeżeli dany im zadatek, przyniosą nam zdjęcia do domu — a jeżeli się decydujemy, proszą o chwilę spokoju, bo na wszelki wypadek trzeba jeszcze raz — no i w ten miły sposób spędziliśmy kwandransik, a uwolniwszy się z tej opresji szczęśliwie, za pięć minut nadziewamy się na taką samą przygodę.

Idziesz piękną ulicą Floriańską i patrzysz na cudownie piękne architektoniczne zamknięcie ulicy słynną „Bramą Floriańską" — kilku fotografów cię właśnie sfilmowało.

Wleziesz pomiędzy gołąbki przed Ratuszem — Już jeden fotograf daje ci w garść kukurudzę, prosi, abyś sypał gołąbkom — a ty myśląc, że to owo sławne dobre krakowskie serce, co to nikomu krzywdy nie uczyni a gołąbki nakarmi, sypiesz kukurudzę — a tu owo dobre serce wciska ci w dłoń karteczkę — bo zostałeś sfotografowany — tanio, bo z odniesieniem do domu, czy hotelu, czy w ogóle, za jednego złotego dwie sztuki!

Czyż nie piękne i kochane miasto ten nasz Kraków?

A opowiadali turyści, zwiedzający Włochy, że podobno Mussolini tych wszystkich grajków, fotografów, lazaronich i jak im tam było tym cyceronom, okrutną skroił kurtę i rozpędził ich do innej pracy — bardziej realnej.

Zastanawiam się, czy też Mussolini miał rację, niszcząc swoistość wyrazu pejzażu włoskiego — mającego za sobą tak świetną tradycję!

Zdaje się, że nie miał racji.

Brońmy przynajmniej my oblicza naszego miasta — nie idźmy w ślady Mussoliniego!

Caveant consules! **Argus.**

—o—

Dlaczego jest Czechosłowacja pewnym ludziom solą w oku?

Uwolnienie się od przemocy narodu innego nie jest tylko pozbawieniem się jakiejś gwałtownej osoby, siedzącej na karku ujarzmionego. Każde oswobodzenie narodu od ucisku zewnętrznego łączy się ściśle z wewnętrznym oswobodzeniem się tego narodu, to jest: klasy niższe osiągną lepsze warunki na niekorzyść klasy wyższej tego narodu.

Rozumując na odwrót: przy oswobodzeniu narodu traci jedna jego część mniej lub więcej ze swego uprzywilejowanego stanowiska. Dlatego należy z całą pewnością oczekiwać, że właśnie z tej klasy wystąpią jednostki wrogie i nienawidzące tych ludzi, którzy przyczynili się do tego oswobodzenia.

Swoje stanowisko niechętne przykryją płaszczykiem rozmaitych argumentów. Ale prawdziwy stan rzeczy jest ten, że lud został oswobodzony nie tylko od jarzma obcej nad-władzy, ale równocześnie zyskał pod względem społecznym.

Z tych powodów nie uznają i nie cenią jednakowo i Masaryka wszyscy w Czechosłowacji. Będzie on zawsze ideałem i symbolem dla tych warstw i klas, których los równocześnie z uzyskaniem niepodległości państwowej się poprawił.

Warstwy, które coś straciły ze swego uprzywilejowanego i towarzyskiego stanowiska będą zawsze tylko umiarkowanymi wielbicielami Masaryka. Nie mogą się przyznać do prawdziwej przyczyny niechęci do wodza rewolucji narodowej będą wynajdować setki przyczyn, aby niechęć swoją udowodnić przed światem i własnym narodem. Taka jest rzeczywistość.

To cośmy powiedzieli o stosunku Masaryka do jego narodu, można twierdzić o stosunku Czechosłowacji do całej Europy.

Wielka rewolucja światowa, która przywróciła narodom ujarzmionym polityczną swobodę nie zadowoliła w równym stopniu wszystkich mieszkańców Europy.

Nie wszyscy zyskali jednako, niektóre warstwy straciły. Dla nich usamodzielnienie się mniejszych narodów nie było korzyścią. Ich interesom mocarstwowym lepiej odpowiadała Europa przedwojenna.

Wtedy siedziały na swych przywilejach i swym bogactwie bardziej bezpiecznie. Nie dziw więc, że powstanie nowych państw narodowych, a więc i Czechosłowacji zostało i jest przyjęte z niechętną rezerwą.

Państwo demokratyczne nie może wzbudzać u wszystkich swych sąsiadów uczyć jednakowych. Najmniej może oczekiwać od krajów z silnymi warstwami ludności niedemokratycznej.

Właśnie te warstwy są niestrudzone we wynajdowaniu „obiektywnych" przyczyn niechęci wobec państwa demokratycznego, zarzucając mu nadużycia i niesprawiedliwość, ale nie uznają przyczyny właściwej.

Głoszą, że małe państwo demokratyczne jest „źródłem niepokoju europejskiego", chociaż w rzeczywistości źródłem niepokoju jest przestarzały porządek społeczny i gospodarczy, którego przedstawicielem jest klasa uprzywilejowana.

Z tych powodów byłoby naiwnym oczekiwać, że wszystkie warstwy społeczeństwa innych państw bez wyjątku będą pałały miłością dla demokratycznej Czechosłowacji.

To jest przyczyną, dlaczego jest Czechosłowacja dla niektórych ludzi solą w oku. Przecież nie wszystkim obywatelom państw nawet pseudo demokratycznych demokracja smakuje. (—).

Gen. Sosnkowski mówi...

„Polacy za wszelką cenę muszą dojść do zgody na tle armii, która jest wspólnym dobrem narodu całego.

Tu powinna nastąpić przede wszystkim Treuga Dei, która tu ma przede wszystkim sens polityczny i realny.

Nie jestem ani sentymentalistą, ani marzycielem. Zdaję sobie w całej pilni sprawę z tego, że walki polityczne są nieuniknioną koniecznością.

Istnieje przecież w każdym narodzie wspólnota interesów państwowych. I dlatego radbym widzieć przynajmniej dwa działy życia państwowego, wydzielone poza obręb tych walk, a tymi dwoma działami są: obrona fizyczna Państwa i obrona polityczna Państwa...

...Poza tym, żeby wzmocnić jednak stan moralny armii, na którym nam wszystkim zależy, jedno przede wszystkim trzeba ustalić.

Otóż honor i uczciwość ludzka nie mogę być kładzione na huśtawkę polityczną i oceniane zależnie od koniunktur politycznych.

Szacunek wzajemny ludzi dobrej woli jest koniecznym początkiem moralnego uzdrowienia stosunków politycznych w w Polsce, z którymi tak ściśle i organicznie związane jest życie wojska.

Inaczej, moi panowie, stać się możemy łatwym żerowiskiem intryg lub nawet prowokacyj sił obcych i wrogich, które czyhają na moment naszej wewnętrznej słabości.

Inaczej niebezpieczeństwo zewnętrzne przysunie się do nas na odległość strzału karabinowego, gdyż niebezpieczeństwo to rośnie proporcjonalnie do spadku naszej siły wewnętrznej.

Jest tezą powszechną, niekwestionowaną przez nikogo: precz z polityką od armii!"

—o—

WOJENNE doświadczenia

Rubrykę tę można znaleźć obecnie we wszystkich fachowych czasopismach wojskowych. Na szczególną uwagę zasługuje niedawno wydana praca z tej dziedziny w Strassburgu byłego oficera marynarki niemieckiej Hellmuta Klotza.

Autor przede wszystkim odrzuca i prostuje mniemanie, jakoby przyszła wojna miała być „wojną błyskawiczną".

Hiszpańska wojna domowa położyła koniec tym iluzjom, ale równocześnie pouczyła nas, że techniczny rozwój, zwłaszcza technika broni szybkostrzelnych wpłynęła — w pierwszym rzędzie — korzystnie na obronę, a dopiero po tym przyniosła też pewne korzyści ofenzywie.

Mimo samolotów i tanków można dziś ofenzywę trudniej przeprowadzić, jak dawniej.

Na koniec dochodzi autor do wniosku, że postęp techniczny uwydatnił się bardziej w środkach obronności, aniżeli w nowoczesnym materiale wojennym ofenzywy.

Sieć zakłamania w procesie moskiewskim

Stenogramy przewodu sądowego są wysoce pouczające. Krótka replika, uwaga w nawiasach, często oświetlają sytuację jaskrawiej, niż wynurzenia prokuratora Wyszyńskiego lub jednostajne w swym potępieńczym wrzasku artykuły wstępne. Ale ostnieje jeszcze jedno źródło orientacji. Zazwyczaj podczas wielkich procesów politycznych w SZRR na łamach „Prawdy" i Izwiestii" dzielą się swymi wrażeniami „filary" publicystyki sowieckiej.

Michał Kilcow („Prawda" nr. 60) wskazuje swym kolegom, w jakim to nie należy mówić o oskarżonych. Ze szczególnym zapałem Kolcow ataku je b. szefa GPU, Jagodę.

„Jako ponury cień czerni się w kącie Jagoda, niezrównany mistrz przestępstw, potwór w obliczu człowieka" — oburza się autor. Jest wysoce podejrzana zgoda z powszechną w świecie opinią o niedawnym „niezłomnym bolszewiku, stróżu dewolucji" — Jagodzie, ku którego czci hymny pochwalne dwa lata temu składał Kolcow. Teraz nikt chyba nie będzie negował jego obecnej oceny. Ale Jagoda w opinii Kolcowa jeszcze nie jest najgorszy.

Głównym przedmiotem jego ataku jest Krestiński, który skupia na sobie nienawiść sądu, a zwłaszcza prokuratora, psując im szyki w pierwszym dniu rozprawy.

Kolcow nie może znaleźć dość mocnych wyrazów na potępienie zachowania się Krestińskiego. Cóż uczynił! Odwołał swe zeznania, złożone podczas śledztwa. Uczynił to z powodów zrozumiałych: wiedział, iż tylko zgowa na samooskarżenie daje mu możność ukazania się na sali sądowej. Zachował jedyną szansę zaalarmowania opinii publicznej i zdemaskowania metod śledztwa i sądownictwa sowieckiego.

Jest to chyba zrozumiałe dla każdego. Lecz Kolcow udaje, że tego nie zrozumiał. Posądza Krestyńskiego, iż chciał „w ostatnim momencie, wbrew rozumowi, uratować się, zachować najcenniejsze, co istnieje dla niego na świecie — własną skórę" Ci, którzy chcą ratować własną skórę, postępują inaczej.

Dowiódł tego Radek w styczniu 1937 r., składając pomplementy pod adresem „kulturalnych metod śledztwa" i denuncjując dziesiątki b. towarzyszów z Bucharinem na czele.

Metoda poskutkowała. „Skóra" Radka została ocalona. Krestiński uczynił coś wręcz przeciwnego. Nikogo nie denuncjował, wypierał się zarzutów. Raczej liczył, że skończy życie pomiędzy porannym a południowym posiedzeniem sądu.

Tylko dwie pobudki wystąpienia Krestyńskiego zasługują na wiarę: po pierwsze powiedzenie prawdy, to znaczy uratowanie choćby minimalnej godności ludzkiej, po drugie — przyspieszenie śmierci.

Innego tłumaczenia być nie może, gdyż trudno przypuszczać aby kompromitujące organy śledcze oświadczenie Krestyńskiego wchodziło w rachubę prokuratora. Udawane „oburzenie" Kolcowa nikogo oczywiście przekonać nie może, tym bardziej, iż incydent z Krestińskim wykorzystuje on dla złagodzenia swego sądu o „brudnych łotrach" — 20-tu innych oskarżonych. Nawet oni jakoby odczuli „wstręt" do Krestińskiego, tego „dwuno-giego szczura", jak go nazywa Kolcow.

Obok powyższych chwytów bledną inne chwyty naczelnego publicysty „Prawdy". Warto jednak wskazać, jak łatwo jest okłamywać obywateli sowieckich, odgrodzonych od reszty świata nieprzeniknionym murem.

Kolcow z całą powagą utrzymuje (zgodnie z aktem oskarżenia), iż Rykow dostarczał materiałów antysowieckich do redakcji organu socjaldemokratów (mieńszewików) — „Socjalisticzeskawo Wiestnika", wydawanego najpierw w Niemczech, obecnie zaś we Francji. Organ ten, mimo negatywnego stosunku do dyktatury Stalina, zawsze popierał ustrój sowiecki i bronił „zdobyczy rewolucji". Będąc zasadniczym wrogiem ustrojów totalnych. „Socjalisticzeskij Wiestnik" popiera „fronty ludowe".

W interpretacji Kolcowa pismo to przeistacza się na „białogwardyjskie i antysowieckie" i dąży do ułatwienia „mocarstwom kapitalistycznym" zbrojnego napadu na ZSSR. Incydent z Krestińskim jest zbyt wymowny, aby Kolcow mógł zniekształcić jego znaczenie. O „mieńszewikach", „frontach ludowych" i socjalistycznych — obywatel sowiecki nie wie nic poza kłamstwem, jakim raczy go prasa bolszewicka.

ZASTAW REJESTROWY NA URZĄDZENIACH
zakładów rzemieślniczych

Związek izb przemysłowo - handlowych zaopiniował ostatnio projekt ustawy o rejestrowym prawie zastawu na maszynach, silnikach i pędniach zakładów rzemieślniczych.

Związek izb nie sprzeciwił się w zasadzie projektowi, wysunął jednakże szereg zastrzeżeń, uważając, iż wymaga on jeszcze gruntownego przeredagowania.

Związek izb podniósł między innymi, że ustanowienie każdego prawa zastawu na ruchomościach czyni wyłom od zasad kodeksu cywilnego.

Konstrukcja zastawu rejestrowego pod względem prawnym przedstawia duże trudności, zwłaszcza, jeżeli chodzi o zabezpieczenie praw wierzyciela.

Pod względem zaś ekonomicznym zachodzi obawa, że szersze stosowanie instytucji zastawu rejestrowego może nadwyrężyć kredyt osobisty, gdy każdy wierzyciel będzie raczej dytu na zabezpieczeniu rzeczowym w miejsce dotychczasowego kredytu osobistego.

Dlatego, zdaniem związku, ustanowienie tej formy zabezpieczenia kredytu powinno mieć mocne uzasadnienie w niewątpliwych korzyściach, jakieby tego rodzaju zastaw przyniósł zainteresowanym sferom gospodarczym. W konkretnym wypadku przed miotem zastawu miałyby być narzędzia pracy, które w istocie swej nie nadają się, zdaniem związku, do zabezpieczenia kredytu długoterminowego na wzór kredytu hipotecznego.

Z konstrukcji projektu nie wynika również, aby dotyczył on kredytu inwestycyjnego. Narzędzia pracy mogłyby więc być uważane tylko jako zabezpieczenie kredytu kilkuletniego. Doświadczenia z rejestrowym zastawem drzewnym nie wskazują na to, by samo wprowadzenie tego zastawu na urządzeniach zakładów rzemieślniczych przyciągnęło kredyt ze strony instytucji kredytu zorganizowanego.

Zatem wchodziłyby tu w grę bądź kredyty publiczne, któreby w tych warunkach były dość kosztowne, bądź kredyt ze strony prywatnych dyskonterów. Jednakże ten ostatni rodzaj kredytu z uwagi na przedmiot zastawu niewątpliwie kryje w sobie dla samego rzemiosła duże niebezpieczeństwo.

Kredyt długoterminowy w listach zastawnych, a spłata zobowiązań moratoryjnych ciążących na nieruchomościach miejskich. Staraniem Towarzystwa Właścicieli Realności Wielkiego Krakowa odbędzie się w poniedziałek, dnia 14 marca 1938 punktual nie o godz. 7 wiecz. w lokalu Tow. przy ul. św. Marka 20, I p. wieczór informacyjny, na którym dr Mieczysław Finder wygłosi odczyt pod powyższym tytułem. — Wstęp wolny.

W wirze świata

— Jutro przybywa do Warszawy prezes światowego „Rotary" klubu Maurycy Duperrey, znany przemysłowiec i bankier francuski. Prez. Duperrey przyjęty będzie przez Prezydenta R. P.

—

— Min. Kościałkowski nie urzęduje od kilku dni zpowodu choroby.

—

— Mjr. Lepecki wygłosił onegdaj w gmachu sejmowym prelekcję, w której stwierdził, m. in. że Polska nie może sfinansować emigracji na Madagaskar i że — jak wynika z rozmowy min. Becka z min. Delbosem — emigracja ta nie może nosić charakteru etnicznego.

—

— Na dziś zapowiedziano 2 godzinny strajk demonstracyjny w całym przemyśle włókienniczym w Łodzi w celu poparcia postulatu 40-godzinnego tygodnia pracy.

—

Tu wyciąć.

— 456 —

Po chwili na powierzchni lśniącego lustra rzeki ukazywać się zaczęły banieczki, później jedno, drugie i trzecie, coraz to większe koła, które dobiegały swymi wypukliznami aż do obu brzegów, zderzyły się z nimi, rozpękły i znikły...

I znów majestatyczna Wisła, poruszając się wolno, falując poważnie i miarowo, szemrząc odwieczną swą nigdy nieprzerywaną baśń płynęła dalej i dalej jakby nic przed chwilą strasznego się nie stało..

— A teraz biegnijmy co żywiej do Kochana Rawy, trzeba go zawiadomić, że zadanie swoje wykonaliśmy — odzywa się jeden.

— Jak sądzisz, czy król wie o tym, co zaszło? — pyta drugi.

— Nie, z całą pewnością nie wie. Kochan polecił kategorycznie, by żadna żywa dusza o tym się nie dowiedziała... Król nie wie o niczem... nie przyłożyłby do tego ręki...

— Udało się bez wielkich trudności...

— Sądziłem, że się będzie szamotał, ale jak widać zabrakło mu sił... był zresztą zawsze słaby i chorobliwy.

— No ale spieszmy, nich nikt nas tu i teraz nie ujrzy.

— Biegnijmy!......

I w chwil kilka nie było z nich śladu na drodze biegnącej wzdłuż Wisły.

— 453 —

Znają go tu na zamku dobrze, zawsze gniewny, podniecony, gromiący, na pół przytomny, dość częsty gość, z którego ust padają tylko słowa gróźb, który słowami tymi kłóje, jak zatrutymi strzałami, wypuszczonymi z łuku.

Wiedzą wszyscy tu dobrze, że ten Baryczka wybucha tylko ogniem słów złości pełnych, że pała nienawiścią do wszystkiego, co tylko sprzeczne, przeciwległe jest jego zatęchłym poglądom, że jest to człowiek, przed którym ustępują nawet najsilniejsi i najśmielsi.

I teraz ten wychudły człowieczek, o ponurym wyglądzie czynił niesamowite wrażenie jakby jakiegoś oszalałego widma, drepcącego szybko niby na kurzych nóżkach, plątających się w powłóczystej i fałdzistej, mocno wyszarzałej czarnej sutannie.

— Widzicie jak pędzi?...

— Znowu się rozbestwił!...

— Jakie złe błyski ma w oczach!...

— Siny jak trup...

— Cały drży z uniesienia i gniewu!...

— Lepiej ustępować mu szybko z drogi....

— Jakąś burzę to zapowiadał....

— Był u króla...

— Widocznie dostał porządną odprawę od Jego Królewskiej Mości, skoro w takim wzburzeniu opuszcza komnaty królewskie.

Senator Kwaśniewski domaga się ustąpienia min. Grabowskiego

Min. Grabowski walnie przyczynił się do osłabienia autorytetu sądownictwa

Warszawa tel. — W dyskusji na plenum Senatu senator Kwaśniewski zabrał głos i oświadczył co następuje:

Od pewnego czasu źle się dzieje z resortem ministerstwa sprawiedliwości.

Sala sądowa w wielu wypadkach stała się trybuną, z której szczególnie młodzi prokuratorowie krytykują społeczne i polityczne życie kraju.

W głośnych procesach nie raz mło dzi prokuratorowie usiłują posadzić na ławie oskarżonych również poprzednie rządy przedmajowe.

Oskarżeni zrozumieli te nastroje i poczęli grać role bohaterów.

Nie tylko poprzednie rządy nie znalazły łaski u podwładnych p. ministrowi urzędników, przypadło to także w udziale i innym resortom mini sterstw.

Prokuratorzy, udający się do różnych ministerstw dla zaciągania informacji, przybierali tam ton cenzorów i czynnika nadrzędnego.

Dlatego można sobie wyobrazić, jak są traktowani obywatele powołani na świadków, jeżeli ich zeznania nie podobają się takim prokuratorom.

Mowca przytacza sprawę posłanki Pełczyńskiej.

P. minister Grabowski oświadczył że o ile mu wiadomo, to sprawę załatwiono na drodze honorowej. Tym samym minister stwierdził rzecz nie słychaną: Obywatel naprożno dochodzi w sądzie swoich praw i musi je załatwić osobiście na drodze honorowej, a więc wysoki szef tego resortu uważa za możliwe zastąpienie akcji urzędowej akcją prywatną. Ten wypadek zresztą nie jest sporadyczny.

W innym wypadku p. minister tłumaczył swego podwładnego, że niewłaściwie wyrazy sfrunęły mu z wargi. Czy to ma oznaczać, że p. minister każe nie ścigać obywateli za słowa wypowiedziane nieostrożnie?

Czyż ma być stosowana podwójna miara, jedna do obywateli, a druga do podwładnych p. ministrowi prokuratorów?

Gdy mowa o podwójnej mierze nie sposób nie wspomnieć o głośnym procesie p. min. Grabowskiego.

P. min. protestuje przeciwko nazwaniu taw tego procesu, więc nazwijmy go procesem adw. Szumańskiego.

Do tego procesu p. min. wydelegował swego najbliższego podwładnego wiceprokuratora Żeleńskiego z tzw. nadzoru prokuratorskiego.

Jest to niesłychanie rzadkie i zdaje się, że jeżeli toczy się proces o obrazę ministra sprawiedliwości, któremu czyni się zarzuty natury etycznej i moralnej lepiej byłoby postawić bieg sprawy prokuraturze sądu okręgowego.

W komisji p. minister oświadczył że uprawnienie w tej sprawie przełał na wiceministra sprawiedliwości Chełmońskiego, gdyż nie chce być zarazem kierownikiem sprawy i poszkodowanym w jednej osobie.

Nie wiem, jakie to uprawnienia są dla p. ministra w sprawie sądowej (min. Grabowski: uprawnienia naczelnego prokuratora, to jasne).

Dlaczego podwładny urzędnik p. ministra postawił wniosek o zamknięcie drzwi na tej rozprawie, dlaczego nie przestrzegano tego urzędnika, aby podobnego wniosku nie stawiał? Zdawałoby się, że powinien na to odpowiedzieć wiceminister Chełmoński, tymczasem on głosu nie zabierał. Zaczęły krążyć pogłoski, że p. wiceminister był przeciwny wykluczeniu jawności. P. minister powiedział, że w tej sprawie tak się komplikują zarzuty natury osobistej, że trzebaby co chwila drzwi zamykać i otwierać. Na to wymyślono już od dawna sposób. Zarzuty dają się zgrupować i w ten sposób raz tylko można zamykać drzwi.

P. Grabowski jest pierwszym ministrem sprawiedliwości w Polsce, który musiał uciec się do skargi sądowej wskutek postawienia mu zarzutów natury etycznej i moralnej. Nie wchodzę w meritum tych zarzutów, gdyż sprawa jest jeszcze w sądzie. Żądam, aby do najwyższego szafarza sprawiedliwości stosowano tę samą miarę, jak do każdego innego obywatela. Inni dygnitarze nie usuwali się przed publicznymi procesami i po męsku pokonali swoich przeciwników. Szkoda, że p. minister Grabowski nie poszedł ich śladem.

P. minister sprawiedliwości zaczął swą działalność od szumnego hasła, że hołduje zasadzie niezależności sędziowskiej. Społeczeństwo czekało jak ta zasada będzie w życie wprowadzona. Wystąpiła wtedy sprawa o demoralizację, jaka się wkradła w szeregi sądowe. Czekaliśmy na wyniki śledztwa w znanej sprawie krakowskiej. Przez cały niemal rok prasa przynosiła coraz to nowe zapowiedzi sensacji. W rezultacie skazano na niewielkie kary kilku podsądnych, a główna oskarżona zmarła w więzieniu, nie doczekawszy się rozprawy. P. minister w Sejmie oświadczył, że cieszy się, iż sądownictwo nasze jest czyste. Czy nie wiedział on o tym pierwej? Jeżeli ani p. minister, ani nikt z urzędników nie karmił prasy fałszywymi wiadomościami, to powstaje niepokojące pytanie: Dlaczego p. minister nie pociągnął winnych do odpowiedzialności? Względy bezpieczeństwa nie odegrały tu żadnej roli.

P. sen. Beczkowicz przytoczył uchwałę zrzeszenia sędziów i prokuratorów Rzeczypospolitej, nie powiedział jednak jednej rzeczy dość ciekawej, że uchwała ta została skonfiskowana. A nie działo się to w jakiejś Pipidówce, gdzie niedouczony cenzor mógł myśleć, że chodzi tu o komunizm, ale stało się to w Warszawie na 3 dni przed rozprawą w tej Izbie nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości. Na czele sędziów i prokuratorów stoi najstarszy sądownik polski p. Leon Supiński, b. minister, pierwszy prezes Sądu Najwyższego i prezes Trybunału Stanu. Ta uchwała jest kategorycznym votum nieufności dla ministra sprawiedliwości. I znowu była tajemnicza ręka, która starała się zatrzasnąć drzwi przed społeczeństwem. Opowiada się też, że wskutek szykan popełnił samobójstwo prezes sądu.

P. Grabowski WALNIE PRZYCZYNIŁ SIĘ DO OSŁABIENIA AUTORYTETU SĄDOWNICTWA I ZAUFANIA SPOŁECZEŃSTWA DO WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI.

Interes państwa opartego na praworządności, wymaga jak najrychlejszego ustąpienia p. ministra Grabowskiego z zajmowanego stanowiska.

TU WYCIĄĆ

— 454 —

— Widać z jego oblicza, że posłuchanie to przybrało nie bardzo miły dlań obrót i fatalnie musiało się skończyć, skoro w tak gniewnym stanie opuścił komnatę tronową.

— Wygląda przecie, jak gdyby nagle postradał zmysły...

— Coś mu się nie powiodło...

— Aż nazbyt się przejął widocznie słowami króla.

— Słowa te musiały być bardzo mocne i aż nazbyt cierpkie...

Szeptali w okół dworzanie, służba. przepuszczając między sobą pędzącego kapłana.

Wybiegłszy szybko z zamku, minąwszy jeden i drugi dziedziniec, niezatrzymawszy się na bramie, Baryczka spieszył co tchu w piersiach do miasta, kierując się w stronę olbrzymiego budynku, rezydencji biskupa Bodzanty, któremu co rychlej chciał złożyć relację z swej bytności u króla.

Chcąc jaknajprędzej dostać się do biskupa i unikając spotkań oko w oko i zderzeń z licznymi przechodniami, którzy jakoś dziwnie na niego spoglądali, wytrzeszczając oczy i otwierając szeroko usta, Baryczka obrał krętą drogę.

Omijając ruchliwe ulice i uliczki wydostał się nad brzeg Wisły, gdzie biegła wzdłuż koryta szeroka, teraz niemal pusta i bezchałaśliwa droga, tym to szlakiem okrężnym zdążał teraz już niemal że biegiem do rezydencji biskupa krakowskiego.

— 455 —

Teraz dopiero zwolnił kroku. Szedł zadumany, zatopiwszy się w myślach, które go tak zajęły, iż nie zauważył, wcale że tuż zanim posuwały się ostrożnie dwie tajemnicze postacie, osłonięte w długie, czarne opończe, zakończone w śpiczaste kaptury, szczelnie nasunięte na głowy.

Postacie te, co chwilę bacznie się rozglądały dokoła, jakby sprawdzając, czy też ktoś w pobliżu się nie znajduje, ktoś, kto mógłby ich podpatrzyć.

Po chwili, widocznie upewniwszy się widocznie, że wokół oprócz Baryczki niema żywej duszy, zręcznym, błyskawicznym niemal skokiem dopadli go i... zanim zdołał się oglądnąć i zorientować w sytuacji zarzucili mu dużych rozmiarów worek na głowę, zaciągnęli go na całą postać i szybko zaciągnąwszy u nóg pętle, tak ubezwładnionego powlekli w stronę koryta rzeki.

Baryczka począł krzyczeć, lecz krzyk ten został natychmiast zduszony nowym okręcowaniem głowy. Teraz tajemnicą okryci ludzie jeszcze raz zbadały węzły, rozglądnęli się dokoła, czy nikt akcji tej nie obserwuje, a stwierdziwszy, że żywej duszy niema, ujęli skrępowanego w worku Baryczkę, podnieśli lekko do wysokości swych kolan, ciężar ten rozchuśtali w tył i naprzód i... rzucili w spokojne, majestatyczne nurty Wisły...

Potężny, bezdźwięczny, matowy plusk i... cisza...

— *Sejm śląski postanowił nie wydać sądom posłów Grzdzika i byłego burmistrza Mysłowic dra Karczewskiego, który miał odpowiadać w procesie o nadużycia finansowe w centralnej targowicy mysłowickiej.*

Głowy kościołów protestanckich Anglii, Francji, Szwajcarii, Szwecji i Norwegii zwróciły się do Hitlera z apelem, by zwolnił pastora Niemoellera z obozu koncentracyjnego.

— *W Niemczech wydano wezwanie do ludności, by konsumowała chleb żytni zamiast pszennego. — Spodziewane są nowe ograniczenia w wypieku białego pieczywa.*

— *W ciągu marca ma wyjechać z Polski do Palestyny 1.000 emigrantów. Już w pierwszych dniach wyemigrowało 400 osób. Ogółem jednak fala emigracyjna do Palestyny osłabła wskutek nieprzyznawania certyfikatów.*

MARZEC.
13
niedziela

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro siec. 148-00
Centr. międzym. 97.
Informator telef. 137-66
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 131-99
Pogotowie rat. 11111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Sobota Grzegorza.

Niedziela Krystyny

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Pościg za kawalerem" i „Bohaterowie morza".
APOLLO: „Romans szulera"
ATLANTIC: „Yoshiyara" i „Panna Piotruś"
BAGATELA: „Gwiazda Riviery" oraz rewia „Wesołe koszary".
L. O. P. P.: „Bohaterowie morza"
MUZEUM: „Rok 2.00
PROMIEŃ: „Muzyka dla ciebie"
STELLA: Ułani z powstania listopadowego „Ku wolności".
SZTUKA: „Książę X"
UCIECHA: Huragan.
WANDA: „Ubóstwiana".

Fotoplastikon ul. Szczepańska 5. Walsugana i Dolomity — piękne widoki gór.

TEATR ARTYSTÓW „CRICOT":
We wtorki i piątki „Wyzwolenie" Wyspiańskiego (I i III część).

—§o§—

Radio

Niedziela 13 marca

8.30 Pogadanka dla rolników 8.40 Muzyka 9 Nabożeństwo z kościoła Po-Bernardyskiego w Wilnie 12.03 Poranek symfoniczny 13 Czy jest potrzebny teatr eksperymentalny 13.10 „Jamioł" nowela H. Sienkiewicza 13.30 W dziecinnym pokoiku koncert rozrywkowy 14.45 Audycja dla wsi 15.45 Gadki podhalańskie 16.05 Koncert kameralny 16.45 Anielcia i życie pow. mówiona 17 Podwieczorek przy mikrofonie 19 Teatr Wyobraźni: „Turniej w Perpignano 19.40 Z twórczości Jana Brahmsa 20.05 „Leonard Sowiński — zapomniany poeta Ciżb". 21.15 „Precze z kobietami wesoła audycja 22 Opowieść o Beethovenie (4-ta aud.) 23 Muzyka taneczna.

—§o§—

Kraków do wieczora...

KLASA ROBOTNICZA KRAKOWA

wypowiada walkę endecji

Wczoraj wieczorem odbyła się konferencja zarządów klasowych związków zawodowych w sprawie zajęcia stanowiska wobec prowokacyjnych aktów ze strony endeków. Sala wybita była delegatami związkowymi. Krótki, jędrny referat na temat obecnej sytuacji i zachowania się endecji wygłosił b. pos. Ciołkosz. Wywody jego spotkały się z entuzjastyczną reakcją zebranych. Po krótkiej dyskusji, w której wszyscy mowcy ostro rozprawili się z endekami postanowiono wezwać ogół robotników do czujnego pogotowia na wypadek burd i prowokacji endeckiej i bezwzględnego podporządkowania się rozkazom władz robotniczych, tj. P. P. S. i Rady zawodowej.

Ponadto przy niezwykłym aplauzie całej sali uchwalono następującą rezolucję:

Konferencja zarządów związków zawodowych potępia wszelkie akty gwałtu i terroru oraz wszelkie zamachy skrytobójcze. Tym samym potępia mord dokonany na ks. Streichu w Luboniu. Konferencja stwierdza, że endecja swoją spiskową działalnością wzorowaną ostatnio na wzorach hitlerowskich, stworzyła w Polsce atmosferę zamachów i gwałtów.

Klasa robotnicza ma już dość bezustannych napadów, zamachów rewolwerowych i bombowych, mordów i pogromów aranżowanych przez endecję i O. N. R. i oświadcza że każda prowokacja endecka spotka się z natychmiastową odpowiedzią klasy robotniczej na wezwanie P. P. S. i klasowych związków zawodowych.

Konferencja protestuje przeciw nikczemnemu wykorzystywaniu zbrodni w Luboniu dla celów politycznych endecji.

—o—

Co mówią „Wiciowcy" o Kongresie

Stronnictwa Ludowego

Warszawa (tel.) „Wiciowcy" omawiając rezultaty oraz znaczenie odbytego Kongresu ludowego, po stwierdzeniu, że szukanie różnic, któreby dzieliły ruch ludowy, jest robotą szytą grubymi nićmi, bez szans powodzenia, wyrażają jak najgłębsze zadowolenie z rozrostu politycznej myśli chłopskiej i organizacyjnego rozrostu Stronnictwa Ludowego. Stronnictwo Ludowe jest bowiem jedyną, jak brzmi dosłownie oficjalne oświadczenie, przez nas uznaną i szanowaną reprezentacją polityczną wsi polskiej Dlatego to jest nam najbliższa organizacja.

O stosunku S. L. do „Wici" niech zaświadczy uchwała Kongresu: „Kto atakuje „Wici", ten atakuje S. L.". Stanowisko chyba jasne. Zewnętrznym wrogom jedności Ruchu Ludowego dajemy tę uchwałę pod rozwagę".

—o—

Wicepremier Kwiatkowski mówić będzie na zjeździe

„Zarzewiaków"

Jutro w niedzielę odbędzie się w Warszawie nadzwyczajny zjazd ze wszystkich środowisk „Zarzewia" z całej Polski łącznie z członkami naczelnych władz „Zarzewia".

Przedmiotem obrad tego zjazdu będą sprawy aktualne, tak politycznej jak i gospodarczej natury.

W obradach zabierze głos wicepremier Kwiatkowski.

Jak stwierdziła Polska Agencja Agrarna, wiadomość podna przez jedną ajencję, jakoby został zwołany w kwietniu walny zjazd „Zarzewia" jest nieprawdziwa. ponieważ do tej pory nie zapadła jeszcze wcale żadna decyzja wogóle co do zwołania walnego zjazdu.

Nad czym obradować będą

legioniści?

Jak się dowiadujemy, na niedzielę, 20. marca zwołane zostanie Walne zebranie Oddziału krak. Zw. Legionistów. Zgromadzenie odbędzie się w Oleandrach i ma posiadać charakter informacyjny.

Sprawa uzupełniających wyborów do władz nie jest na porządku dziennym przewidziana. Mimo to, jak słychać, dyskusja zapowiada się bardzo obszernie, przyczem znajdą się w niej prawodpodobnie echa ostatnich wydarzeń. Podkreślić należy, że w wyniku obrad powzięte zostaną aktualne rezolucje.

—o—

Nowy projekt ustawy o tytule

inżyniera?

Warszawa tel. — Naczelna organizacja Inżynierów rozesłała do swoich członków i związanych z nią instytucji pismo, w którym poleca nie przedsiębranie żadnych kontraakcji przeciw projektowi ustawy o tytule inżyniera.

W piśmie tym N. O. I. tłumaczy swoje stanowisko tym, że obecnie toczą się pertraktacje z odpowiedniemi czynnikami rządowymi o zmianę samego projektu.

Paragraf aryjski aż do 3-go pokolenia

w Bratniej Pomocy W. S. Bud. Maszyn i Elektr. Wawelberga i Rotwanda

Warszawa tel. Na wniosek kierownika grupy uczelnianej Z. M. P. p. Marusińskiego, Walne Zebranie Bratniej Pomocy Wyższej Szkoły Budowy Maszyn im. Wawelberga i Rotwanda podczas zmian statutowych uchwalono jednogłośnie obostrzony paragraf aryjski aż do trzeciego pokolenia.

—o—

Z OBIEKTYWEM

W poniedziałek 14 b. m. przybywa do Krakowa prof. dr. Ganshof dziekan wydziału filozof. w Gandawie, znakomity historyk mediewista.

Dr. Ganshof wygłosi odczyt o podróżniku Marco Polo w sali Instytutu Geograficznego (Grodzka 64). Wstęp wolny.

—o—

W poniedziałek rozpocznie się kurs medycyny społecznej w sali Towarzystwa Lekarskiego.

—o—

Nowy zarząd Stow. apl. adwokac.

Na dorocznym walnym zgomadzeniu członków stow. aplikantów adw. okr. sądu apel. w Krakowie odbytym w dniu 6 marca 1938 r. został wybrany zarząd który ukonstyuował się następująco:

Prezes: mgr. Süsskind Jakub.

Wicepr.: dr. Ehrenpreis Wiktor i mgr. Kamerling Emil.

Sekretarz: mgr. Warenhaupt Aleksander.

Zast. sekretarza: mgr. Sokołowska Jadwiga.

Skarbnik: mgr. Fischer Anatol.

Członkowie zarządu: mgr. Bloch M., mgr. Dicman I., mgr. Dym J., mgr. Haubenstock J., dr. Pufeles I.

Wieczna kobiecość i nowa kobieta.

W poniedziałek dnia 14 bm. w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego L. 7, staraniem Tow. Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów odbędzie się powtórzenie odczytu Maksymiliana Boruchowicza pt.: „Wieczna kobiecość i nowa kobieta".

Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani.

Wczoraj policja aresztowała niejakiego Antoniego Jarosza, szewca który skradł z torebki Zofii Kolasa kwotę 138 zł.

Poza tym aresztowano Majlecha Hirschorna pod zarzutem włamania do mieszkania przy ul. Benedykta 2 i kradzież 110 zł.

Równocześnie aresztowano Józefa Marchewkę blacharza za kradzież materiałów blacharskich na szkodę Piotra Wilka.

Józef Marchewka od szeregu miesięcy podkradał przeróżne przedmioty instalacyjne i blacharskie i zużywał je do robót w własnym zakresie.

—o—

Wczoraj odbyło się zebranie protestacyjne krakowskich adwokatów przeciw projektowi ustawy o ustroju adwokatury.

Mec. dr. Szymon Feldblum omówił szczegółowo projekt wskazując że projekt godzi w samorząd w niezawisłość aodwokatury i uniemożliwia dostęp pewnym osobom ze względu na ich wyznanie narodowość. zapatrywania osobiste.

Na zebraniu był obecny dziekan Rady Adwokackiej dr. Faustyn Jakubowski.

Kiez.

—o—

NA MARGINESIE ZBRODNI SKIERNIEWICKIEJ

Straszliwa zdrodnia Skierniewicka wstrząsnęła do głębi opinią całego społeczeństwa. Poza głębokim współczuciem dla nieszczęśliwego ojca i męża, oraz żalem spowodu tak okrutnie, po bestialsku pomordowanych niewinnych istot, każdemu ciśnie się na usta pytanie: Dlaczego? Co było powodem tej tragedii? Czy zbrodniarz zdawał sobie w pełni sprawę ze swego czynu, czy też działał w zamroczeniu umysłowym? A może od urodzenia był upośledzonym umysłowo?

A czy motywem zbrodni nie była zemsta? Jak dzienniki podają, morderca ogólnie uchodził za „ofermę". Nasuwa się zatem pytanie: Dlaczego takich ludzi przyjmuje się do wojska? Czyż tylko cechy fizyczne — zdrowe, silne muskuły — mają zawsze decydować o możności należytego wypełniania odpowiedzialnych obowiązków służby wojskowej? I czy Komisje Poborowe, w szybkim toku swego urzędowania nie popełniają nieraz błędów, byt powierzchownie badając stan umysłowy i kwalifikacje moralne poborowych?

Przypomnijmy sobie nie tak dawny proces Chaskielewicza.

Wszakże obrona wówczas również starała się wytłumaczyć czyn jego zmniejszoną poczytalnością umysłową, powołując się na okoliczność, że Chaskielewicz w wojsku przez kolegów nazywany był „ofermą".

Służba wojskowa jest zbyt szczytnym powołaniem obywatela i dla „ofermi" miejsca w niej nie ma.

Używanie takich ludzi do skrobania ziemniaków i spełniania czynności gospodarczych w roli „pracownic domowych" stanowczo nie powinno w wojsku mieć miejsca.

Śledztwo sądowe ustali już nie bawem pobudki tego obłąkańczego czynu, tak straszliwego w swych skutkach i wyświetli jego tło.

Powyższe uwagi z mej strony podyktowane są li tylko względem na ogólne dobro publiczne; a tak, jak i w innych sprawach, czy pisząc o konieczności nadania Krzyża Niepodległości dla m. Krakowa, czy o ochronie lokatorów, czy też wreszcie o znaczkach pocztowych, zabierałem głos na gościnnych łamach „Krakowskiego Kuriera Wieczornego i Porannego", znajdując zawsze żywy oddźwięk i zrozumienie opinii publicznej, a odpowiednie zarządzenia miarodajnych czynników, tak i obecnie notatka powyższe znajdzie prawdopodobnie swój oddźwięk.

A. Kornik, b. leg. (San).

Rząd czechosłowacki przystępuje

do realizacji żądań mniejszości polskiej

Praga. — Czechosłowackie ministerstwo kolei żelaznej i ministerstwo poczt wydają w tych dniach nowe rozporządzenia, dotyczące ludności polskiej na Śląsku Cieszyńskim, spełniając w ten sposób zobowiązania rządu czechosłowackiego z dnia 18 lutego 1937 roku.

Rozporządzenia te uregulują używanie języka polskiego w zakresie administracji kolejowej i pocztowej. Na mocy tych rozporządzeń będą w przyszłości tablice orientacyjne dla publiczności na budynkach dworcowych i pocztowych w języku polskim i czeskim. Również i druki kolejowe i pocztowe przeznaczone dla stron będą wydane w języku polskim i czeskim.

Postanowienia te dotyczą wszystkich miejsc i środowisk zamieszkałych przez kwalifikowaną mniejszość polską, analigicznie do krajów z mniejszością niemiecką w ziemi Czeskiej i Morawsko - śląskiej. Rozporządzenia są nowym etapem realizacji żądań, które w jesieni r. ub. przedłożył rządowi czechosłowackiemu t. zw. komitet porozumiewawczy polskich stronnictw politycznych w Czechosłowacji.

Oprócz tego przeprowadza się w przyśpieszonym tempie porady między kołami rządowymi a centralnymi urzędami o pozostałych żądaniach, przedłożonych swego czasu polskim komitetom porozumiewawczym. Są to w pierwszym rzędzie sprawy kulturalne i szkolnictwa, a następnie zagadnienia gospodarcze i administracyjne

TEATR BAGATELA

Rewia Wyrwicz w Bagateli z udziałem duetu harmonijnego, L. Wyrwicza Konarskiej, Grocholskiego Nowowiejskiego baletu Sława i inn.

Ponadto film „Dziewczęta z Nowolipek".

165 tysięcy złotych na F. O. N.

Pracownicy Banku Gospodarstwa Krajowego, PKO, Państwowego Banku Rolnego i Banku Polska Kasa Opieki zawiadamiają, że do dnia 10 marca br. zebrali na FON. gotówką 165.000. zł.

Akcja na dozbrojenie — chwilowo przerwana z powodu „Pomocy Zimowej" — będzie kontynuowana aż do zebrania ustalonej kwoty na zakup wybranego sprzętu wojennego.

—o—

Karol Müller

Skandal na premierze

Było to dwadzieścia lat temu w Krakowie. Rozlepione na ulicach miasta afisze obwieszczały, że w teatrze im. J. Słowackiego dana będzie premiera sztuki „Granit i Hymen". Jak informowano, autorem sztuki „Granit i Hymen" był jeden z krakowskich autorów, występujący pod cudzoziemskim pseudonimem Rogera Diksona.

Trzeba przyznać, że ówczesny dyrektor krakowskiego teatru p. Teofil Trzciński, który objął scenę po p. Grzymale - Siedleckim, umiał zainteresować publiczność krakowską premierą „Granitu i Hymenu".

A więc rozgłaszano, że „Granit i Hymen", to wprost rewelacyjna, jak na stosunki polskie — sztuka i że każdy winien ją zobaczyć. I istotnie: wszystkie zapowiedzi okazały się prawdziwe. „Granit i Hymen" — była sztuką rewelacyjną, gdyż... skompromitowała dyr. Trzcińskiego, a po za tem każdy, kto ten spektakl zobaczył, miał dość tak pojętego teatru.

Alę nie uprzedzajmy faktów. Jesteśmy na premierze. Nastrój uroczysty. Przyciszone rozmowy. Wreszcie dzwonek. Kurtyna podnosi się w górę! Nareszcie oko w oko z „Granitem i Hymenem".

Publiczność jest cierpliwa. Na widowni spokój, tylko co pewną chwilę jakieś niepokojące szmery. Zdawało się, że nic nie zakłóci gry aktorów.

Jednakże w pewnym momencie, gdy ze sceny padło jakieś mocne, trywialne określenie, z foteli rozległ się donośny głos starszego pana, który z oburzeniem zawołał: „Wstyd Trzciński! Hańba! Spuścić kurtynę! Dosyć mamy!"

Na sali powstało olbrzymie poruszenie, a ów pan dalej gorąco protestował przeciwko poniżaniu sceny narodowej przez p. Trzcińskiego.

Inteligencja stanęła po stronie protestującego i na mocy uchwały Komisji teatralnej farsa ta została dnia następnego zdjęta z afisza.

Panem, który tak gorąco protestował okazał się znany już z sukcesów wiedeńskich literat p. Leon Wiesenberg.

Rzecz jasna, że występ p. Wiesenberga na premierze teatralnej odbił się głośnym echem w prascie krakowskiej. Przypadkowo, będąc w Bibliotece Jagiellońskiej natrafiliśmy na sprawozdania z premiery „Granitu i Hymenu".

Pozwolimy sobie zacytować odnośne głosy prasy. I tak „Nowa Reforma" pisała:

Wczorajsza premiera oryginalnej farsy pt. „Granit i Hymen", której autor ukrył się pod cudzoziemskim pseudominem Rogera Diksona stwierdziła znany od dawna fakt, że farsa. jako rodzaj scenicznej literatury, nie leży w sferze talentu polskich pisarzy.

Rezultat przedstawienia przyniósł rozczarowanie publiczności i dyrekcji teatru, która w danym wypadku za wielki otwarła kredyt autorowi, dobrze zresztą zapisanemu na innych polach pracy pisarskiej i publicystycznej.

Niepodobna i zresztą nie warto streszczać tutaj i krytykować farsy, która w założeniu i przeprowadzeniu okazała się utworem chybionym, naśladującym w technice karkołomne efekty krotochwili francuskiej, natłoczone w sposób nadmierny, zacierający logikę budowy i rysunek komediowy sztuki.

Zaznaczyć więc tylko trzeba, że szkoda było przede wszyskim wysiłku pracy i talentu artystów, którzy podjęli heroiczny trud dźwignięcia utwor nie posiadającego warunków życia na scenie... Artyści... w koncertowym zespole uwidocznili tylko błędy i usterki sztuki.

Pod koniec trzeciego aktu kilka osób nieparlamentarnymi okrzykami usiłowało przerwać przedstawienie, sprowadzając zamęt i chwilowy zastój w grze aktorów.

Ta próba tendencyjnego podkreślenia niepowodzenia sztuki spotkała się jednak z protestem rozważniejszej części publiczności tak, że przedstawienie dobiegło do końca.

„Goniec Krakowski" również piórem swego recenzenta dał ujemną ocenę inicjatywy dyrektora teatru:

„Śmiech. aczkolwiek zaraźliwy, wy? kalkulowany, z premedytacją, czy też narzucony rozporządzenem — stanowczo być nie może.

Łatwiej jest rozpłakać się nad źle skrojoną suknią, czy niezasłużonym powodzeniem przyjaciółki, niż śmiać się np. w czasie rwania trzonowego zęba lub przymusowego podpisywania weksla przyjacielowi.

To jest przyczyna onegdajszego nieporozumienia p. Diksona i dyrektora Trzcińskiego z publicznością na premierze „Granithu".

Pomysł bowiem farsy jest nie zły, niektóre dowcipy doskonałe. intencja zaś dyrekcji jak najlepsza. a mimo to „Granith" nie udał się z wielu powodów, a przede wszystkim, bo publiczność przyszła w nastroju tak poważnym, jak wisielec, nie zdjęty z szubienicy przez tydzień.

Artyści nadto,grający tę farse, przyjęli doskonale ton solennych egzekwii, odprawianych nad zwłokami zamordowanego autora, żonglując dowcipami i pointami z lekkością Cyganiewicza w produkcjach podnoszenia konia lub cyklopa Bieńkowskiego.

I trudno, im się też udzielił mróz sali i smutek chwili bieżącej. W błyskawicznej sarabandzie ta farsa mogła ocaleć, a tak, zamarzła, robiąc wrażenie nieudałej galarety domowej. To też na sali najweselsi śmiali się, często nawet z przekonania, inni już się rozpędzali, gdy w akcie trzecim biednemu p. Diksonowi postanowił widać pomódz siedzący w krzesłach pewien kolega po piórze, imponując karnawałowy iście epizod z widowni.

Przyczyniło się to odrazu do ożywienia sali. Wspomniany pan umiał sobą zainteresować widzów... Kapitalne zaś jego uwagi... wprowadziły do widowni sympatyczny nastrój... Publiczność dzięki jego koleżeńskiej ofiarności miała niezwykle urozmaicony wieczór..,

Sztuka nie udała się nawet jako bez pretensjonalna farsa, w myśl jednak wyżej wspomnianych motywów powstania i wprowadzenia na afisz, może znaleźć rozgrzeszenie.

Dyr. Trzciński jest w tym wypadku ofiarą dobrej woli, chciał dać ludziskom farsę i to polską, a polska farsa sama się zrobiła. U nas widać komizm możliwy jest tylko mimowoli.

* * *

Jak z powyższego wynika, tym który rozpętał burzę był p. Wiesenberg. I co za dziwne koleje losu. Ten sam dyr. Trzciński, będzie świadkiem w procesie Adama Grzymały - Siedleckiego z p. Wiesenbergiem.

Proces — jak wiadomo — toczy się z oskarżenia p. Wiesenberga o plagiat, popełniony na jego „Tajemnicy".

Godzi się podkreślić, że p. Trzciński jest w stosunku do p. Wiesenberga usposobiony wysoce niechętnie, a jednocześnie jest najserdeczniejszym przyjacielem p. Siedleckiego.

Niedawno temu p. Trzciński dał nowy dowód ofiarności i przyjaźni dla p. Siedleckiego, wystawiając mu w warszawskim Teatrze Letnim „Ormianina z Beyruthu", bujdę, która spotkała się z jednomyślnym, druzgocącym osądem całej miarodajnej i niezależnej krytyki, by tylko wymienić oceny Boya - Żeleńskiego w „Kurierze Porannym" (tytuł recenzji: „Straszny sen Grzymały") i Parandowskiego w „Gazecie Polskiej".

* * *

Istota sprawy Siedlecki — Wiesenberg, jej punkt ciężkości nie spoczywa w tym, co Siedlecki opowiadał p. Trzcińskiemu o Wiesenbergu, lecz w tym, czy zasadnicze elementy „Czwartego do bridża" zaczerpnięte są z „Tajemnicy".

To jedynie może stanowić kryterium w osądzeniu sprawy. Opinia publiczna śledzić będzie uważnie przebieg procesu i zeznania Trzcińskiego!

TRYBUNA SPORTOWA

Team Polski - Hungaria

20 bm. w Warszawie

Na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrany zostanie w dniu 20 bm. o godz. 12 mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Polski a węgierską drużyną Hungaria, która w tabeli mistrzostwa ligi węgierskiej znajduje się obecnie na drugim miejscu.

Drużyna wystąpi bez swych kilku graczy reprezentacyjnych ze względu na mecz Niemcy — Węgry w Stuttgardzie, gdzie będzie jednak wzmocniona kilkoma graczami klubu Ujpesti, znajdującym się na trzecim miejscu w tabeli mistrzowskiej.

Przeciwko Hungarii wystąpi reprezentacja Polski w składzie przypuszczalnie identycznym ze składem, który walczyć będzie w niedzielę ze Szwajcarią.

Mecz z Hugarią nosi charakter spotkania sparingowego przed drugą eliminacją do mistrzostw świata Polska — Jugosławia 3 kwietnia w Belgradzie.

Po meczu z Hugarią zorganizowany zostanie obóz treningowy w Warszawie dla członków drużyny, która wyjedzie do Belgradu. Trenerem obozu będzie przypuszczalnie p. Spojda.

Skarbnik PZB. skazany

Przed sądem okręgowym w Poznaniu odbył się proces przeciwko 46-letniemu Kazimierzowi Nowickiemu, byłemu skarbnikowi Polskiego Związku Bokserskiego, oskarżonemu o przywłaszczenie kwoty 5.957 zł. z kasy P. Z. B.

Równocześnie akt oskarżenia zarzuca Nowickiemu fałszowanie ksiąg celem ukrycia nadużyć.

Sąd skazał Nowickiego na półtora roku więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego.

Mecz bokserski Granat—Makkabi

W niedzielę 13 marca odbędzie się w sali teatru „Bagatela" mecz bokserski Granat — Makkabi.

Sensacją powyższego spotkania będzie występ Kulczyckiego w wadze półśredniej, który zmierzy się z Pancerem.

Drużyna Granatu, która pod okiem Rana stała się rewelacją pięściarską w bieżącym sezonie zwyciężając najsilniejsze drużyny warszawskie przyjeżdża w swym najsilniejszym składzie.

Również Makkabi, która w bieżącym sezonie wybiła się na czoło drużyn krakowskich wystąpi w zmocnionym składzie starając się godnie reprezentować gród podwawelski. — Początek zawodów o godz. 11.30. — Poprzedzą walki wstępne.

Jeszcze do 20 marca można przesyłać kupony na Wielki Zimowy Konkurs Polskiego Radia

Uczestnicy Wielkiego Konkursu Zimowego Polskiego Radia! Uwaga!

Z górą 50.000 nakład wydania Nr. 10 tygodnika radiowego „Antena", zawierającego jedyny kupon w związku z ostatnią audycją konkursową — został w pierwszych trzech dniach całkowicie wyczerpany!

Spełniając życzenie licznych uczestników konkursu, dla których numeru tego zabrakło, ostatni kupon konkursowy zostanie powtórzony w najbliższym 11 numerze „Anteny", znajdującym się w sprzedaży już od czwartku dnia 10 marca br.

W związku z tym **ostateczny termin nadsyłania odpowiedzi konkursowych został przesunięty na dzień 20 marca br.**

A zatym jeszcze 20 marca można wysłać kupon konkursowy z 11 numeru „Anteny". Kupon należy wypełnić, wyciąć i przesłać w kopercie zaklejonej, pocztą, adresując: Polskie Radio, Wielki Konkurs Zimowy, Mazowiecka 5, Warszawa I.

Przypominamy, że pierwszą nagrodą, przeznaczoną na konkurs, jest wspaniała 6-cylindrowa limuzyna „Chevrolet", a jako nagrody dalsze: bezpłatne podróże zagraniczne do Paryża, Wiednia i Grecji, rowery, kajaki, palta, kapelusze, książki i inne wartościowe i praktyczne przedmioty.

NAPOLEON A AUTA

W artykule pod powyższym tytułem porównuje czasopismo wojskowe wychodzące w Waszyngtonie „The Military Engineer" liczbę ludzi, którzy padli ofiarą wojen, a tymi, którzy padli ofiarą automibilizmu Trzydzieści walk Napoleona przyniosły straty na obu stronach walczących: 654.000 ludzi.

Podług wydanej statystyki amerykańskiej z r. 1935 straciło w tym roku życie wskutek wypadków automobilowych w USA. 37.000 osób, a 1.200.000 odniosło rany, razem było więc 1.237.000 ofiar automobilizmu, t. zn. o 583.000 więcej, aniżeli we wszystkich trzydziestu walkach Wielkiego Korsykanina.

Artykuł przynosi jeszcze inne porównanie: W ostatniej wojnie światowej brało udział 16 państw, liczących razem 587 milionów mieszkańców. Ofiarą wojny padło blisko 30 milionów ludzi.

W Stanach Zjednoczonych naliczyła urzędowa statystyka w r. 1935 1,237.000 ofiar automobilizmu, co znaczy, że USA liczące 182 milionów mieszkańców miały stosunkowo w r. 1935 blisko 85 proc. strat wojny światowej.

Najsmutniejszym faktem w tej statystyce amerykańskiej jest to, że 13 proc. ogólnej liczby ofiar stanowią dzieci. Artykuł kończy suchym konstatowaniem, że Ameryka prowadzi stałą wojnę krwawą z postrachem automobilizmu.

Prokurator zażądał głów oskarżonych w procesie sowieckim

Moskwa tel. — Prokurator Wyszyński wygłosił 5-godzinną mowę oskarżycielską, utrzymaną w nadzwyczaj gwałtownym tonie.

Wyszyński zażądał kary śmierci dla wszystkich oskarżonych z wyjątkiem Rakowskiego i Bessonowa dla których domagał się 25 lat więzienia.

Mowę prokuratora zgodnie z tutejszym zwyczajem publiczność sowiecka przyjęła burzliwemi oklaskami.

Skład nowego rządu austriackiego

Wiedeń. tel. — Po północy ogłoszona została następująca lista nowego rządu austriackiego:

Kanclerz, minister spraw wewnętrzych i minister obrony krajowej— Seyss-Inquart.

Wicekanclerz — Glaise — Horstenau — dotychczasowy minister bez teki, który wszedł do rządu Schuschnigga jako przedstawiciel grupy sympatyzującej z narodowymi socjalistami tzw. „Betontnationale".

Min. spraw zagranicznych — Wilhelm Wolf, dotychczasowy radca ministerialny w austriackim min. spr. zagranicznych, który ostatnio zajmował się kwestią stosunków prasowych i kulturalnych niemiecko - austriackich. W Berlinie uważany jest jako „Persona grata".

Min. sprawiedliwości — Hueber. adwokat z Salzburga, b. minister szwagier feldmarszałka Goeringa ożeniony z jego siostrą zamieszkałą w Austrii.

Min. oświaty — Menghin prof. uniwersytetu wiedeńskiego, wybitny narodowy socjalista b. członek t. zw. komisji siedmiu na czele której stali Leopold i Taws.

Min. opieki społ. — dr. Jury, znany narodowo - socjalist, dotychczasowy zastępca kierownika referatu dla spraw narod. socjalistów w głównej komendzie Frontu Patriotycznego.

Min. skarbu — Neuymayer, dotychczasowy kierowik tego resortu.

Min. rolnictwa i lasów — inż. Reinthaler — wybitny narodowy socjalista.

Min. komunikacji — Fischboek, który po umowie w Berchtesgaden otrzymał zadanie doprowadzenia do zbliżenia gospodarczego między Austrią i Niemcami.

Dotychczasowy podsekretrz stanu dla spraw bezpieczeństwa policji wiedeńskiej, wszedł do rządu jako przydzielony do kanclerza podsekretarz stanu dla spraw bezpieczeństwa.

Podsekretarzem stanu dla spraw propagandy mianowany został major Klausner, narodowy socjalista, który objął jednocześnie stanowisko kierownika całego ruchu narodowo - socjalistycznego na terenie Austrii.

Drugim podsekretarzem stanu do spraw bezpieczeństwa został mianowany Kaltenbruner.

„Uchronić się przed wojną" jako hasło narod. wysuwa prem. Blum

Paryż tel. — Wobec zaogniającej się sytuacji międzynarodowej Leon Blum powziął decyzję stworzenia rządu zjednoczenia narodowego w którym byłyby reprezentowane wszystkie bez wyjątku stronnictwa francuskie od komunistów do skrajnej prawicy włącznie.

W „Poulaire" Blum ogłasza artykuł w którym zapowiada, że zakomunikuje parlamentarnej grupie socjalistycznej dużej doniosłości wiadomość.

Partia socjalistyczna, pisze Blum musi stworzyć rząd Unia narodowa, która pozwoliła nam wygrać wojnę, musi nam teraz pozwolić przed wojną się uchronić.

MASAKRA W PALESTYNIE.

Jerozolima — Walki pod Saped przybrały wczoraj wieczorem rozmiary nieoczekiwane, ze względu na połączenie się kilku oddziałów powstańczych.

Wojska angielskie zażądały interwencji lotnictwa, które bombardowało powstańców w okolicach miejscowości Torchina zabijając około 30 ludzi.

Wznowienie działań ma nastąpić dziś rano.

Wojska niemieckie wkroczyły do Austrii

Wiedeń tel. wł. — Z kół dobrze poinformowanych donoszą o przebiegu dramatycznych wydarzeń w ciągu dnia wczorajszego. We wczesnych godzinach popołudniowych otrzymał rząd austriacki ultimatum niemieckie z terminem wykonania do godziny 5-tej popołudniu.

Ultimatum domagało się natychmiastowej dymisji Schuschnigga i odwołania plebiscytu.

Rada ministrów postanowiła odroczyć głosowanie nad ultimatum niemieckim.

Dymisja Schuschnigga nie została przyjęta przez prezydenta.

O godzinie 7.48 wieczorem wojska niemieckie przekroczyły granicę austriacką.

Niemcy wystosowały do rządu austriackiego drugie ultimatum wykonania do godz. 7.30 wieczorem.

Ultimatum zawierało ponowne żądanie ustąpienia Schuschnigga i szereg dalszych postulatów.

Jak się dowiadujemy samoloty niemieckie krążyły wieczorem nad Wiedniem.

—o—

Urzędowo donoszą, że inspektor armii gen. Schilhawsky mianowany został naczelnym wodzem austriackich sił zbrojnych.

Dymisja Schuschnigga

Wiedeń tel. — Kanclerz Schuschnigg wygłosił krótkie przemówienie przez radio, w którym podał do wiadomości, że ustępuje ze stanowiska kanclerza.

Przemówienie swe Schuschnigg zakończył słowami: „Niech Bóg chroni Austrię".

Posiedzenie rady ministrów trwa w dalszym ciągu i toczą się nadal obrady na temat, kto obejmie po Schuschniggu stanowisko kanclerza.

Tydzień demonstracyj pokojowych w Anglii

Angielska Partia Pracy organizuje w Anglii wielkie demonstracje pacyfistyczne.

W całym kraju odbywa się ponad 1.000 zgromadzeń, a lokalne organizacje partji, rozrzucają miliony ulotek.

Mówcy referujący propagandowe idee, wywodzą się ze wszystkich organizacji Partii Pracy.

Deputowany Herbert Morrison oświadczył, że tocząca się obecnie kampania pokojowa odegra w dziejach Anglii tak wielką rolę, jak niegdyś, walka o zniesienie niewolnictwa.

Chińczycy zniszczyli 516 samolotów japońskich

Komunikat chiński donosi, że na szerokim froncie Unu - Hanczen toczą się walki w różnych punktach.

Japończycy nie mają na tym odcinku linii frontu, zajmują tylko poszczególne miasta małymi garnizonami.

Wobec tego japońskie linie komunikacyjne stale są zagrożone.

Codzienie większe lub mniejsze walki mają miejsce nie tylko na lini Szanghaj — Hanczau lecz i na linii Szanghaj — Nankin.

Działają tam nieregularne oddziały chińskie, najczęściej z miejscowej ludności.

Prasa chińska donosi, że Czang — Kai - Czek objął osobiście dowództwo nad wojskami chińskimi broniącymi frontu na rzece Huan - Ho w północnej części prowincji Homan.

Na tym odcinku armia chińska i japońska stoją naprzeciw siebie, rozdzielone spadzistym łożyskiem rzeki. Los czterech pułków chińskich, które zostały otoczone w m. Linfyn pozostaje nieznany.

Według urzędowego komunikatu chińskiego, ogłoszonego w Hankau, w okresie pomiędzy 14 sierpnia 1937 r. a 28 lutego b. r. Chińczycy strącili 516 samolotów japońskich.

Z liczby tej 216 samolotów zostało zestrzelonych podczas walk powietrznych lub na skutek ognia baterii przeciwlotniczych.

—o—

USTAWA O OCHRONIE CZCI Marsz. Piłsudskiego

Warszawa tel. — Na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów uchwalono projekt ustawy o ochronie czci Marszałka Piłsudskiego.

Projekt tej ustawy wpłynął do Sejmu w dniu wczorajszym i znajdzie się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Aresztowanie dwudziestu spiskowców

Hawana — Władze bezpieczeństwa ogłosiły iż aresztowano 20 osób, które przygotowały spisek dla obalenia rządu.

Pomiędzy aresztowanymi znajdować się ma Juan Marinelo — pisarz socjalistyczny i Alejandro Vergara, przewodniczący partji rolniczej.

Pod znakiem oszczędności

Bukareszt — Rada ministrów obradująca pod przewodnictwem króla Karola, powzięła szereg postanowień dotyczących oszczędności w przyszłorocznym budżecie państwowym.

Postanowiono, że w żadnym z resortów nie będzie można w r. przyszłym przekroczyć cyfr tegorocznego budżetu.

Nie wolno będzie stwarzać nowych stanowisk służbowych, ani obsadzać stanowisk wakujących.

Przeciw Lidze Narodów w Ameryce

Waszyngton — Rząd Stanów Zj. przeciwstawi się propozycji Kolumbii i San Domingo w sprawie zorganizowaniu amerykańskiej Ligi Narodów.

Propozycja ta, która ma być przedmiotem dyskusji na zebraniu Unii panamerykańskiej, wydaje się być sprzeczna z zasadami polityki zagranicznej St. Zjedn. która pragnie pozostać o ile możności niezależną.

—o—

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—, Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 66 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca doliczamy się 25 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Combes. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2